NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, Sobota 14 listopada 1925 Nr. 254

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 259. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane Redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60. wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. za 1-szoj stronie Zł. 1·—. gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Przed jubileuszem p. premjera Grabskiego

Kraków, 13 listopada.

(sn) Za miesiąc i kilka dni święcić będzie p. Grabski drugą rocznicę objęcia rządów w Polsce. Jeśli rocznica ta zastanie p. premiera jeszcze przy władzy — ostatnie miesiące roku to pora bardzo krytyczna dla naszych gabinetów — to święcić on ją będzie chyba tylko w ciasnem kole rodziny i najbliższego otoczenia. Społeczeństwo polskie zbyt mało ma obecnie humoru i powodów do radości, by w jubileuszu tym żywsze mogło wziąść udział. Zresztą i refleksje, jakie zbliżająca się ta data nasuwa, nie usposabiają go w duchu dla jubilata zbyt przychylnym...

Porównajmy bowiem sytuację, jaką zastał p. Grabski w dniu 19. grudnia 1923, kiedy to pod wyłącznem hasłem uzdrowienia finansów i gospodarstwa społecznego Polski objął spuściznę po Witosie i Kucharskim, z sytuacją obecną. Wiele się w ciągu tych dwuch lat zmieniło ale istnieją też uderzające analogje. Jak wtedy tak i teraz zwątpienie i czarny pesymizm dominują w nastrojach społeczeństwa a rząd stosuje ten sam co wówczas środek uspokojenia opinji — obietnicę pożyczki zagranicznej. Prawda, dolar nie skacze jeszcze obecnie z dnia na dzień o 20 procent, ale za to mamy masowe bankructwa i upadłości, których wtedy nie było, mamy zastraszające bezrobocie a natomiast nie mamy — pieniędzy, które wtedy jednak były.

Od pierwszej chwili, gdy tylko wyraźnie zarysowała się linja polityki gospodarczej p. Grabskiego, ostrzegaliśmy, że polityka ta wiedzie do katastrofy.

Zwracaliśmy uwagę, że p. premjer przecenia siły gospodarcze społeczeństwa i że nie tylko pozostawia własnej trosce społeczeństwa odbudowę gospodarstwa przeżartego jadem inflacji, ale nawet przeciwdziała wysiłkom w tym kierunku swą błędną polityką fiskalną, zapatrzoną wyłącznie w jedyny cel wydobycia ze społeczeństwa dochodów pokrywających wydatki państwowe i to wydatki znacznie przekraczające naszą możność. Przypominaliśmy mądre zalecenia konferencyj międzynarodowych w Brukseli i Genui, ostrzegające przed inflacją podatkową i przed zbyt pośpiesznem dążeniem do waluty złotej i wskazywaliśmy, że zaniedbanie wzmocnienia i rozwoju sił gospodarczych społeczeństwa musi wkońcu odbić się na dochodach Skarbu. P. Grabski lekceważył wszystkie tego rodzaju przestrogi i napomnienia, lecz rzeczy wistość przyznała im jednak rację. Dochody państwowe maleją z miesiąca na miesiąc, licytacje podatkowe mnożą się — z coraz gorszym wynikiem, bo niema kto kupować licytowanych gratów, pod naporem konieczności rząd wprowadza ulgi i odroczenia podatkowe, nadrabia braki emisją bilonu i mimo to musi zastanawiać wypłatę należytości dostawcom swoim. Rząd zmniejsza nawet budżety miesięczne poniżej normy uchwalonej przez ciała prawodawcze — grzech to zresztą obecnie najmniejszy — ale i tego zmniejszonego budżetu nie może pokryć zwyczajnemi dochodami, tak iż musi się uciekać do nowej emisji 100 miljonów złotych biletów skarbowych. Wszak jeden z popierających rząd posłów, apelując do komisji o uchwalenie tej emisji, uderzył w ton krańcowej niemal rozpaczy, nazywając ją „pasem korkowym, który ma nas utrzymać nad wodą przez 6 tygodni aż do nadejścia po życzki zagranicznej!" A sprawa zadłużenia się rządu w Banku Polskim ponad przewidziany statutem maksymalny kredyt 50-miljonowy, pomimo wyjaśnień rządu i Banku Polskiego nasuwa też poważne obawy, których wolimy nie definjować bliżej.

Pozostaje więc, jako jedyny ratunek przed groźbą inflacji tylko pożyczka zagraniczna. Wszystko inne bowiem, co rząd zamieścił w swych projektach sanacyjnych, to środki na dłuższą metę. Jednak rokowania o tę pożyczkę idą, jak po grudach, a jest wielu takich pesymistów, którzy twierdzą, że p. Grabski jej nie dostanie. Skarży się p. premjer, że przedstawianie pożyczki, jako jedynej deski zbawienia utrudnia jej otrzymanie, ale czy sądzi on, że kapitaliści zagraniczni przed zaryzykowaniem tego interesu nie zadadzą sobie trudu poinformowania się o naszej sytuacji, którą na podstawie urzędowych, jak i prywatnych swoich informacyj z łatwością mogą sobie odmalować? Nie wyperswaduje nam też p. Grabski tego, że przed rokiem można było pożyczkę za graniczną i łatwiej i taniej dostać, niż obecnie. Niestety jednak wtedy był p. premjer nazbyt pewny, że damy sobie sami radę i odrzucał wszelkie myśli o pożyczce.

Co się jednak stanie, jeżeli pożyczki nie dostaniemy? Jak sobie wówczas ma radzić Skarb, a przedewszystkiem jak sobie ma radzić gospodarstwo społeczne, pozbawione już nietylko gotówki, ale nawet kredytu wekslowego. Przecież ten obieg pieniężny i ten dyskont wekslowy, jaki teraz mamy ani w przybliżeniu nie starczy na nasze bieżące potrzeby! Jak tu w takich warunkach myśleć o reorganizacji przemysłu, o zdobywaniu nowych rynków zbytu, o koniecznych inwestycjach budowlanych, komunikacyjnych itd.? Nie ma pieniędzy wieś, bo nie sposób sprzedać zboża, nie ma ich kupiec, więc się mu wystawia na licytację za podatki urządzenie, nie ma ich też przemysłowiec, więc zamyka fabrykę. A bezrobocie rośnie, a zima się zbliża...

A co robi w tej krytycznej chwili Sejm? Urządza obstrukcję przy reformie rolnej, przewleka dyskusję nad ustawami sanacyjnemi, a za kulisami przygotowuje nowy parlamentarny rząd ...z Grabskim, jako ministrem Skarbu!

Smutna będzie ta druga rocznica rządów p. Grabskiego. Całkiem inaczej ona przejdzie, niż to sobie wyobrażano przed dwoma laty, a nawet jeszcze przed rokiem. Szybko zwiędły laury, któremi zawcześnie wieńczono go, jako sternika, prowadzącego nawę państwową do zbawczego portu. Osadził on tę nawę istotnie, ale ...na mieliźnie.

Odpowiedź niemiecka na notę aljantów

Paryż, 12. 11 PAT. „Petit Parisien" stwierdza, że odpowiedź niemiecka w sprawie rozbrojenia zadowoli sprzymierzonych co do większości punktów. Obiecuje ona wypełnienie zarządzeń, które mają być wykonane przed dniem 15 bm. Są jednakże poważne powody do pewnych zastrzeżeń w sprawie pełnomocnictw von Seeckta i stanu liczebnego policji.

Berlin, 12. 11 PAT. Odpowiedź rządu niemieckiego na notę aljantów została dopiero wczoraj zakomunikowana w Paryżu. Opóźnienie zostało spowodowane długiemi naradami ministrów Rzeszy. Na ostateczną redakcję wpłynęły układy prowadzone w Berlinie przez lorda d'Abernona.

Jak słychać, Niemcy zgadzają się tylko częściowo na żądania ententy. Rola generała Seeckta ma być do pewnego stopnia ograniczona, a 22 armaty w Królewcu mają być zniszczone. Niemcy domagają się ażeby stystem wojskowy dla Schuppo został nadal utrzymany.

Wielkie uroczystości angielskie
z okazji ratyfikacji traktatów locarneńskich

Londyn, 12. 11. Program uroczystości zatwierdzenia traktatów w Locarno został ustalony. W dniu 13 listopada odbędzie się w Izbie gmin wielka dyskusja. Głosowanie będzie mogło być szeroko przedsięwzięte, ponieważ wszyscy przywódcy stronnictw zgadzają się zasadniczo z traktatem. Tylko przywódca partji robotniczej Mac Donald wygłosi kilka uwag krytycznych.

Dnia 20 listopada przywódcy szeregu stronnictw zaproszą Chamberlaina na bankiet celem uczczenia jego zasług. Lord Grey, który będzie przewodniczył bankietowi, wypowie przy tej sposobności mowę powitalną o celach polityki zagranicznej.

W dniu pierwszego grudnia odbędzie się uroczyste podpisanie traktatów. Wieczorem przybyli do Londynu dyplomaci oraz ich małżonki, które otrzymają osobiste zaproszenia, będą gośćmi pary królewskiej w pałacu Bckingham. Przyjęcie, w którem weźmie udział 50 osób, będzie miało wszelkie cechy bankietu państwowego. W związku z tem przyjęciem odbędzie się w pałacu Buckingham przyjęcie na 1.000 osób na cześć gości zagranicznych

W dniu 2 grudnia zaproszeni są wszyscy, którzy pakt będą podpisywali, przez City. — Wieczorem wyda rząd angielski obiad i przyjęcie na cześć gości.

Likwidacja konfliktu grecko-bułgarskiego

Genewa 12. 11 PAT. Komisja śledcza Ligi narodów, mająca za zadanie zbadanie zajść na granicy grecko-bułgarskiej, przybyła w poniedziałek do Belgradu i uda się celem badań na miejsce wydarzeń a następnie do Aten i do Sofji, aby złożyć wizytę rządom obu krajów.

Porozumienie francusko-angielskie
w sprawie mandatów na Wschodzie

Paryż. 12 11. „Excelsior" donosi, że sen. de Jouvenel udaje się niebawem do Londynu dla przeprowadzenia z Chamberlainem i Amerym konferencji w sprawie mandatów francuskich i angielskich na wschodzie.

Loedlowa w ogniu krzyżowych pytań obrony

Steiger wobec zeznań Loedlowej. — P. Loedlowa ma krewnych na policji. — Co jej szeptał Tumen na wizji lokalnej? — Liczne sprzeczności. — Konfrontacja Loedlowej z Pasternakówną.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Lwów. 12 11. W dniu dzisiejszym zeznaje w dalszym ciągu p. Loedlowa.

„Jestem zupełnie niewinny" - odpowiada Steiger na zeznania Loedlowej

Przew. do oskarżonego Steigera: Panie Steiger, chce pan oświadczyć się na zeznania świadka?

Osk. wstając: **Jestem zupełnie niewinny.**

Przew.: Ale co do zeznań?

Osk.: **Uważam za nieprawdziwe. Panią tę widziałem po raz pierwszy w życiu.**

Przew.: **Nie widział pan jej na miejscu?**

Osk.: **Nie.**

Przew.: **Nie przypomina pan sobie, pan mówił, że jakaś pani krzyczała kiedy pana aresztowano w sieniach.**

Osk.: **Mnie w sieniach nie aresztowano.**

Przew.: Tylko?

Osk.: **Przed bramą na chodniku.**

Przew.: Pan słyszał wołanie jakiejś drugiej kobiety? Czy może głos tensam co świadka?

Osk.: **To był jakiejś pani, która przeszła później przez bramę.**

Przew.: Nie zdaje się panu, że to był głos tej pani?

Osk.: **Stanowczo nie, chyba że była inaczej ubrana.**

Przew.: Pan słyszał przecież, że była taksamo ubrana.

Osk.: A więc stanowczo nie.

Przew.: A wyrazy słyszał pan jakie?

Osk.: „On poszedł tamtędy".

Przew.: A następnie słyszał pan głos innej kobiety?

Osk.: Tak, Pasternakównej.

Przew.: Która wołała: ten pan w jasnym płaszczu?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Są pytania jakieś do świadka?

O protokół wizji lokalnej

Obr. Dr Landau: Chciałem zapytać czy protokół wizji lokalnej zostanie odczytany?

Przew.: Nie jest sporządzony. Jest sporządzony taksamo jak każdy inny protokół sądowy w miarę postępowania rozprawy.

Dr Landau: Mnie chodzi o porozumienie się co do tego, czy to była wizja lokalna, czy też przesłuchanie świadka na miejscu?

Przew.: To byłaby tylko kwestja akademicka.

Dr Landau: O ileby to była wizja, to sądzę, że należałoby odczytać.

Przew.: Protokół nie jest jeszcze sporządzony.

Dr Landau: A więc poproszę o odczytanie po sporządzeniu.

Wojaże p. Loedlowej

Obr. dr Ringel: Pani opowiadała, że postarała się pani o paszport w roku 1924., żeby pojechać do Stanisławowa, kiedy pani starania o paszport rozpoczęła?

Św.: Ja tak stanowczo nie mogę sobie przypomnie.

Dr. Ringel: A więc czy pani pamięta, kiedy pani przekroczyła granicę polską jadąc z Wiednia do Stanisławowa?

Św.: Z Wiednia do Stanisławowa?

Dr. Ringel: Tak, z Wiednia do Stanisławowa. Bo powiedziała p. że z Wiednia do Stanisławowa pani jechała, bo pani mieszkała 10 lat we Wiedniu, mieszkanie było opuszczone, a więc jechała pani do Stanisławowa. Czy pani potem ze Stanisławowa przyjechała wprost do Lwowa, czy może wstąpiła pani do Stryja.

Św.: Wstąpiłam w Stryju.

Dr. Ringel: Więc kiedy przekroczyła pani granicę, jadąc z Wiednia do Stryja?

Św.: Ja wyjechałam 8. lub 11-go sierpnia z Wiednia.

Przew.: Więc kiedy pani przekroczyła granicę austrjacką?

Św.: Właśnie nie mogę sobie przypomnieć.

Przew.: Czy tego samego dnia, kiedy pani otrzymała paszport?

Św.: Tak przypominam sobie, gdy wyjechałam 8 albo 10. Z Krakowa wyjechałam — 9. września. —

Dr Ringel: A więc 9 września napewno. A kiedy pani była w Stryju?

Św.: Ze Stanisławowa pojechałam do Stryja. Drugiego dnia po przyjeździe, nie mogę tak przypomnieć sobie.

Dr Ringel: Ale ja się pytałem o jazdę do Lwowa. —

Św.: Z Wiednia... to będzie trudno...

Dr Ringel: Wczoraj pani zeznała, że z Wiednia pani pojechała do Stanisławowa, a dziś pani mówi, że z Wiednia pojechała pani do Stryja.

Św.: Byłam w Stanisławowie a potem byłam w Stryju.

Dr Ringel: Cóż pani miała po 10 latach wyjeżdżać z Wiednia? Przez 10 lat nie ruszała się pani. W zeszłym roku było bardzo trudno o paszport, czy łatwo otrzymała pani paszport?

Św.: Owszem.

Koligacje z policją

Dr Ringel: Już wczoraj pani zeznala, że pani ma bardzo liczną rodzinę we Lwowie i Stryju. Czy może pani wyliczyć wszystkich krewnych?

Św.: Wszystkich?

Dr Ringel: Ze Lwowa. Słyszeliśmy więc, że Kregler jest szwagrem męża pani, kto jeszcze jest krewnym pani we Lwowie?

Św. milczy.

Dr Ringel: Ma pani może jeszcze jakich krewnych na policji?

Św.: **Mam krewnego w policji.**

Dr Ringel: Jak się nazywa?

Św.: **Nadkomisarz Kozakiewicz** (poruszenie na sali).

Dr Ringel: A prócz Kozakiewicza, któż jeszcze z krewnych pani służył przy policji?

Św. milczy.

Dr Ringel: Nie przypomina sobie pani?

Św. po przerwie: **Kregler służył także przy policji.**

Dr Ringel: Do którego roku służył na policji?

Św.: Ja to niewiem.

Dr Ringel: Czy Kozakiewicz jest krewnym pani, czy męża?

Św.: Jest powinowaty ze mną. To jest: mego ojca siostra była za Kozakiewiczem.

Przew. zdziwiony: Za Kozakiewicza?

Św.: Nie, za jego ojca.

Jak czytała swoje „wycinki"?

Dr Ringel: Więc 9 września pojechała pani do Wiednia. Pain prosiła brata, aby posyłał wycinki z gazet. Czy pani czytając z gazet czytała to, jak ktoś, który był przy tem, czy przypominała pani sobie, że tak było jak gazety piszą. Bo gazety nie zawsze piszą, tak, jak naprawdę było.

Św.: Nie...

Dr Ringel: Więc pani bez zainteresowania czytała. Tak tylko, żeby wiedzieć, co było w wycinkach?

Św.: Ja tego nie wiem.

Dr Ringel: A gdzie po raz pierwszy spotkała się pani z temi nazwiskami?

Św.: Znam je z tych wycinków.

Dr Ringel: Czy pani byłaby łaskawa przypomnieć sobie, kiedy pani zaczęła o tej sprawie mówić z księdzem i krewnymi? Czy kiedy pani dostała te wycinki, czy może pani prostowała pewne szczegóły i mówiła: nie tak było?

Św.: Ja do nikogo nie mówiłam. Mąż mój który jest chory, mówił: co to ciebie obchodzi. On stale mówił do mnie: ty się interesujesz wszystkiem, tylko nie mną.

Dr Ringel: Pozatem ma pani jakąś koleżankę czy przyjaciółkę z klasztoru?

Św.: **Nie przypominam sobie** (jak wiadomo, Loedlowa wczoraj szeroko opowiadała o swojej przyjaciółce z klasztoru).

Dr Ringel: Nie wyklucza więc pani, że pani mówiła z kimś o tem?

Św.: Nie wykluczam, tylko nie przypominam sobie.

Dr Ringel: Czy pani nie mówiła, czy pani nie pamięta?

Św.: Nie mówiłam.

Dr. Ringel: A czy pani przechodząc do kościoła Zmartwychwstańców czy mówiła pani po otrzymaniu wycinków o tej sprawie?

Św.: Nie. Nigdy.

Dr. Ringel: Może pani uprzytamnia sobie, kiedy pierwszy raz z kimkolwiek o tej sprawie mówiła?

Swiadek milczy, po chwili mówi: **Właśnie że wtedy, jak do Ojca Gembarowicza powiedziałam.**

Dr. Ringel: To mniej więcej kiedy było?

Św.: W październiku tego roku.

Dr. Ringel: To znaczy, że przez cały rok, a nawet więcej 13 miesięcy, z nikim pani o tej sprawie nie mówiła?

Św.: Nie.

Dr. Ringel: Wyklucza pani?

Św.: Nie. Nie mówiłam.

„Reichspost"

Dr. Ringel: Więc na podstawie tego, co pani czytała w „Reichspost", pani zaczęła odpowiadać? No, dobrze. Czy państwo abonujecie „Reichspost"?

Św.: **Nie abonujemy, ale mąż każdego dnia ją kupuje.**

Dr. Ringel: A pani czyta.

Św.: Bardzo mało.

Dr. Ringel: We Wiedniu jest bardzo dużo gazet o wiele popularniejszych. Jest n. p. „Kronenzeitung". Czy wolno wiedzieć, dlaczego państwo czytujecie „Reichspost"? Czy może lubicie ją? Czy mąż kupuje ją dlatego że odpowiada jego przekonaniom politycznym?

Św.: To jest gazeta religijna, na stopie religijnej. Później jest obszerna. Można być pewnym, że jak coś napisze, to to jest pewne.

Dr. Ringel: A czy pani wie, że gazeta reprezentuje jakąś partję?

Swiadek milczy.

Dr. Ringel: Partję chrześcijańsko-społeczną, christlich-soziale Partei.

Św.: No tak. Mówiłam właśnie, że chrze-

ścjańską. Dlatego kupujemy ją.

Przew.: Czy pani zdaje sobie sprawę z tego, że gazeta reprezentuje kierunek chrześcijańsko-społeczny?

Św.: No, tak. Mówię przecież. Nieraz przecie czytałam ją. Mówię, że jest religijną.

Przew.: Ale pan mecenas powiada, że jest chrześcijańsko-społeczną?

Dr Ringel: Ja powiem po prostu. Jest antysemicką. Czy pani wie, co to iest antysemityzm?

Św.: Tak.

Dr Ringel: Więc pani wie, że gazeta „Reichspost" reprezentuje partję antysemicką?

Św.: Tak.

Dr Ringel: Czy pani byał słuchana na policji?

Św.: U nas w Wiedniu?

Dr Ringel: Tak.

Św.: W tej sprawie nie.

Dr Ringel: A wczoraj pani zeznała: że u nas na policji zeznałam.

Św.: Na policji nie mogłam powiedzieć. Był u mnie we Wiedniu komisarz policyjny i jemu opowiadałam.

Dr Ringel: Czy wszystko tak szczegółowo jak tu przed Wys. Trybunałem?

Św.: Tak.

Dr Ringel: A kiedy to było mniej więcej?

Św.: W każdy dzień. Jak się rozzłościł, to w każdy dzień.

Cwikier i żałoba

Dr Ringel: Jeden szczegół zwraca moją uwagę. Pani nosi cwikier. Jak dawno?

Św.: Jedenaście lat.

Dr Ringel: Ile djoptrji? Czy bardzo krótkowidzący?

Św.: Nie.

Dr Ringel: Czy może pani bez cwikra lub z pod cwikra podzerknąć? Czy musi pani całą głowę odwrócić?

Św.: Muszę całą głowę odwrócić.

Dr Ringel: Pani mówiła, że była wtedy w żałobie.

Św.: Ja właśnie ubrałam tę żałobę, chociaż ja już po żałobie.

Przew.: Dlaczego pani wzięła ten płaszcz?

Św.: Wzięłam, chociaż nie w porę i chociaż jestem po żałobie, aby złożyć zeznania w tym samym płaszczu.

Dr Ringel: Czy ksiądz zwrócił uwagę pani, aby pani tak zeznała?

Św.: Tak. Ksiądz Gembarowicz. Ja mówiłam: już nie noszę żałoby. A on na to: proszę się ubrać w płaszcz, tak jak pani była wtedy ubrana.

Dr Ringel: We wtorek rano pani przyjechała do Kreglerów o godzinie 8½. Czy pani tam była cały czas, bez przerwy?

Św.: Byłam u nich, a po obiedzie położyłam się spać. Wieczór rozmawiałam o tej sprawie i już od razu wiedzieli, że przyjeżdżam. W domu nie mówiłam, że wyjadę.

Dr Ringel: Czy odwiedzał ktoś panią u Kreglerów

Św.: Nikt.

Dr Ringel: Pani tu przyszła nie sama, tylko w towarzystwie dwóch wywiadowców policyjnych?

Św.: Tak.

Dr Ringel: W jaki sposób? Czy pani prosiła?

Św.: Tak.

Przew.: W jaki sposób przyszło do tego, że pani z wywiadowcami przyszła?

Św.: Jak tu przyjechałam, prosiłam Kreglera, aby mnie towarzyszył. Kregler towarzyszył mi. Wstąpiliśmy do kościoła. Następnie przyszliśmy tutaj. Stójkowy nie chciał nas wpuścić. On powiada: to jest świadek. Wtedy puścili.

Dr Ringel: Do domu wywiadowcy nie przyszli?

Św.: Nie.

Thumen

Dr Ringel: Czy pani we Lwowie zna się z jakimiś panami, którzy mają do czynienia z gazetami?

Św.: Nie.

Dr Ringel: Zna pani nazwisko Tumen?

Św.: Nie.

Dr Ringel: A przecież wczoraj stał obok pani pod ścianą wiszi? I pani coś mówił.

Św.: Kto?

Dr Ringel: Taki blondyn, siwawy. Czy pani nie wie coś o „Gazecie Codziennej"?

Św.: Tak, We Wiedniu dostać można wszystkie gazety, jak się abonuje. Kto wydaje ja nie wiem.

Sprzeczności

Dr Landau: Uderza mnie to, że pani wczoraj, zanim przystąpiła do opowiadania o zamachu, zaraz na wstępie, zanim pani opowiadała, że widziała ten zamach i jak to było już na wstępie powiedziała, że gdy przyjechała do Lwowa, zamieszkała u Kreglerów, że żona jego była wtedy na świeżem powietrzu, a jego także nie było w domu. Tak pani zaczęła. Dopiero kiedy pan przewodniczący zapytał: Jakto? Kreglera nie było w domu we Lwowie? Wówczas pani wyjaśniła, że miała na myśli ten zamach i czas kiedy wróciła. Pytam, dlaczego zaraz na wstępie, zanim pani opowiadała, że widziała zamach i jak to było, już na wstępie dodała pani: Kreglera nie było.

Św.: Bo pan przewodniczący pytał, kto był w domu.

Dr Landau: Przepraszam. Zaraz na wstępie pani mówiła, że żona była na świeżem powietrzu a jego także nie było. Tak, że nawet pan przewodniczący zrozumiał że jego nie było we Lwowie. I wtedy dopiero pani wyjaśniła, że nie było go w domu.

Św.: Nie było go w domu. Dopiero później przyszedł.

Dr Landau: Czy pani wie, dlaczego o to pytam? Ja pani przypomnę. Jak pani była słuchana w poselstwie we Wiedniu, to tam pytano panią, czy pani opowiadała komuś o zamachu. Pani odpowiedziała, że opowiadała u Kreglerów.

Św.: U Kreglerów? Nie.

Przewodniczący czyta jej protokół, spisany w poselstwie we Wiedniu: „Po aresztowaniu sprawcy poszłam do Karola Kreglera, któremu opowiadałam o całem zajściu".

Dr Landau: No widzi pani. Nawet powiedzianem jest: do Karola Kreglera, któremu opowiedziała pani całe zajście.

Św.: U niego w mieszkaniu ja tam opowiadałam.

Dr Landau: Tu jest protokół pani, podpisany przez pana Swolkiena. Pan Swolkien jest attache dla spraw polityczno-policyjnych. Jest fachowcem. To jest jego dział. On zdawał sobie sprawę z tego co pisze.

Św.: Może być, że tak zeznałam ale Kreglera nie było.

Dr Landau: Czy pani wie, że pan prokurator zaprosił do siebie...

Przew. (przerywa): Nie. O tem pani nie wie. Ja podam tę rzecz. Prokurator zaprosił do siebie Kreglera, który zaprzeczył, jakoby Loedlowa o tym zamachu jemu opowiadała. Dodał nawet że nie styka się z nią i nie utrzymuje z nią stosunków. Dodał natomiast, że jest osobą poważną i wiarygodną, że można jej wierzyć. (Do świadka): Czy pani opowiedziała Kreglerowi?

Św.: Tak. Jak byłam już w łóżku. Jak on przyszedł, powiedziałam mu: Wiesz, ja byłam przy zamachu. On na to: Ja wiem o tem.

Dr Landau: Więc tylko tyle mu pani opowiadała? Więc nie, że widziała sprawcę? Że ścisnęło go za ramię, że złapała go za rękę i kazała go aresztować?

Św.: Ja nie mówiłam tego.

Dr Landau: We Wiedniu powiedziała pani, że pani mu wszystko opowiadała. Dlatego też powołano jego na świadka. On temu zaprzeczył. Dlatego uderzyło mnie to, jak pani zaczęła opowiadać i powiedziała, że Kreglerowa była na świeżem powietrzu a jego też nie było w domu.

Św.: No tak. Pan przewodniczący mnie pytał.

Przew.: Więc pani powiada, że nie było go w domu, że nadszedł dopiero wieczór?

Św.: Tak.

Dr Landau: I o tem, że pani widziała sprawcę, że pani ścisnęła go za ramię, że pani oddała go w ręce policji, o tem wszystkiem pani nie wspomniała Kreglowi?

Św.: Nie.

Dr Landau: Na drugi dzień, na miłość boską, dlaczego na drugi dzień pani mu nie mówiła? Taka rzecz jak schwytanie sprawcy zamachu nie zdarza się codziennie. Nie zdarza się każdemu. To jest zdarzenie, które przydarza się tylko raz w życiu. To jest zdarzenie, którego się nie zapomina. Pani jest u Kreglera, mieszka u niego, cały Lwów poruszony jest tą sprawą. On sam były urzędnik policyjny, a jemu ani słowa o tem.

Św.: Ja opowiadałam Więckowskiemu.

Dr Landau: To my słyszeli, ale Kreglerowi?

Św.: Ja mówiłam przecież: Wiesz, ja byłam świadkiem. A on na to: Zostaw to sobie, to co ty widziała.

Dr Landau: Więc skoro pani powiedziała, że była świadkiem naocznym, że pani złapała sprawcę za rękę, więc zamiast mówić: ja byłam świadkiem, trzeba było powiedzieć: ja złapałam za rękę i ja go oddałam policji.

Św.: Pierwszym świadkiem była Pasternakówna.

Dr Landau: Tu nie chodzi o to, kto był pierwszym świadkiem. Pani była tak samo ważnym świadkiem, jak Pasternakówna, może nawet lepszym. Czemu pani nie powiedziała tego Kreglerowi? To się na usta po prostu cisnęło!

Świadek milczy i robi ruch niezdecydowania.

Dr Landau: Pani tu opowiedziała, że policja go aresztowała. Pani jest główną osobą przy aresztowaniu. Tymczasem pani ani słowem o tem nie wspominała Kreglerowi.

Św.: Nie opowiadałam.

Dr Landau: A dlaczego?

Św.: Bo on jest taki. On nigdy nie jest przy zdrowych zmysłach.

Dr Landau: Aha, dlatego? On nie jest przy zdrowych zmysłach. Dlatego pani trzymała w tajemnicy?

Św.: Nie trzymałam w tajemnicy. Wiedziałam, że nie mam do kogo mówić.

Dr Landau: A dlaczego pani mężowi nie opowiadała?

Św.: Ja teraz mówiłam mężowi.

Dr Landau: Teraz, to wiem. Ale dlaczego wtedy pani nie mówiła?

Św.: Ja już mówiłam.

Dr Landau: Pani miała krewnego, bardzo poważnego urzędnika policyjnego we Lwowie, mianowicie Kozakiewicza. Kozakiewicz jest bardzo poważnym urzędnikiem policyjnym. Był wtedy szefem urzędu śledczego, tak, że właściwie był szefem policji kryminalnej. Czy pani nie przyszło na myśl, że pani jest świadkiem, który kazał aresztować, który po prostu złapał sprawcę za rękę. Nie przyszło więc pani na myśl, że ten krewny, wysoki urzędnik, może się ucieszyć, że dostał tak ważnego świadka? A zresztą przecież obowiązkiem jest zgłosić się. Czy pani nadkomisarza policyjnego Kozakiewicza zawiadomiła?

Św.: Nie.

Dr Landau: Dlaczego?

Świadek milczy.

Dr. Landau: Dlaczego pani nie mówiła wtedy?

Św.: Ja jego nawet wtedy nie widziałam.

Dr Landau: A później?

Św.: Nie mogłam. Mnie noga bolała. (Na sali śmiech).

Dr Landau: A to co innego! Jak noga bolała!

Św. W Stanisławowie upadłam i na nodze mi się rana zrobiła.

Dr Landau: Więc panią noga bolała i powiada pani, że nie mogła pójść do nadkomisarza Kozakiewicza. A tu dnia 5. września urządza sobie pani taki daleki spacerek z bratem do dyrekcji kolejowej, z dyrekcji kolejowej do restauracji Naftuły, a później na róg ulicy Legjonów i Kopernika, a co najważniejsze, tam pani stoi półtorej godziny z tą bolącą nogą. Panią noga bardzo bolała? A pani półtora godziny stoi na jednem miejscu a do Kozakiewicza pani nie idzie.

Św.: Ja nawet nie wiem, gdzie on jest.

Dr Landau: Czytała pani w „Reichspost" o zamachu. Więc pani wiedziała, że sprawca zamknięty i że wymyka się z rąk sprawiedliwości. Dlaczego pani nie napisała zwyczajnie kartki do urzędu policyjnego: Szanowny urzędzie, ja sprawcę złapałam za rękę?

Świadek kręci się na krześle niespokojnie i mówi: Ja wiedziałam, że tyle ludzi jest. Uważałam to za zbędne. Zresztą byłam w poselstwie, zgłosiłam się tam.

(Ciąg dalszy na stronie 9-tej)

KRONIKA.

Kraków, 13 listopada

— Z OKAZJI OTWARCIA NOWEGO CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO odbędą się nabożeństwa we wszystkich krakowskich domach modlitwy, tudzież w świątyni postępowej przy ulicy Podbrzezie, w poniedziałek o godzinie ½1 w południe. W nabożeństwie w świątyni postępowej weźmie udział żydowska młodzież szkół średnich i powszechnych, która zwolniona będzie w tym celu od nauki szkolnej o godzinie 12 w południe.

— O NALEŻYTE OŚWIETLANIE ULIC. Onegdaj komisarz rządu Ostrowski w towarzystwie wiceprezydenta Sarego, dyrektorów tramwaju, elektrowni, gazowni oraz reprezentantów dyrekcji policji objeżdżali wszystkie linje tramwajowe dla przekonania się, gdzie potrzebne jest polepszenie oświetlenia ulic wzdłuż linij tramwajowych celem zapobieżenia wypadkom tramwajowym wskutek niedostatecznego oświetlenia.

Przy tej sposobności zwrócić musimy zarządowi miasta uwagę, że również oświetlenie na wielu ulicach, przez które nie przejeżdża tramwaj, pozostawia wiele do życzenia. Zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej i na peryferjach miasta panują na niektórych ulicach egipskie ciemności, ułatwiając bezkarne grasowanie różnorakim indywiduom. Należałoby przeto pomyśleć o radykalnej poprawie oświetlenia w całem mieście.

— KONFERENCJA DYREKTORÓW KRAKOWSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH pod przewodnictwem kuratora Dra Riemera przy współudziale wizytatorów okręgowych z p. Przyjemskim na czele obradowała w dniach 9 i 11 bm. nad najaktualniejszemi sprawami szkolnemi. M. in. omawiano sprawę przepełnienia gimnazjów krakowskich, nauki gimnastyki w zakładach nie mających własnych sal oraz ograniczeń w urządzaniu przedstawień dla młodzieży szkolnej. Dalej wysłuchano referatu dyr. Zachemskiego w sprawie regulaminu dla wychowawców, oraz dyr. Leśniodorskiego w sprawie potrzeby rychłego wydania regulaminu egzaminów dojrzałości.

— NAUCZYCIELE GIMNAZJALNI DOTĄD NIE OTRZYMALI POBORÓW. Mimo kilkakrotnych urgensów zarówno ze strony kuratorjum szkolnego, jak i zarządu Tow. Naucz. Szk. W., ministerstwo oświaty dotąd nie nadesłało do Izby skarbowej w Krakowie wykazu należytości dla nauczycieli szkół średnich. Zbliża się połowa miesiąca, a profesorowie szkół średnich dotąd nie otrzymali wyrównania poborów, wskutek czego panuje wśród nich zrozumiałe rozgoryczenie.

— PRZECIW WZYWANIU STRON NA POLICJĘ. Komenda policji wydała instrukcje do podwładnych organów w sprawie wzywania stron do komisarjatów. Ponieważ niektórzy funkcjonarjusze policji niepotrzebnie wzywają zainteresowane osoby do komisarjatu w sprawach które mogą i powinny być załatwione w mieszkaniu lub sklepie interesenta, przeto komenda poleca, by na przyszłość wzywano do komisarjatów tylko w tych wypadkach, kiedy rodzaj sprawy bezwzględnie tego wymaga, lub kiedy odnośnej osoby mimo usiłowań nie można było w domu zastać. Funkcjonarjusze winni jednak taki czas dobierać, aby interesentów w domu zastać.

— DONIESIENIE PRZECIW Dr DROBNEROWI. Jak słychać, władze policyjne w Krakowie wystosowały doniesienie karne do prokuratury przeciw Dr Bolesławowi Drobnerowi za treść przemówienia, jakie wygłosił w ubiegłą niedzielę podczas manifestacji na grobie robotników poległych na ulicach Krakowa dnia 6 listopada 1923 r. W doniesieniu policja podała treść przemówienia, w którem Dr Drobner miał zachwalać rozruchy listopadowe jako pierwsze rewolucyjne wystąpienie proletarjatu krakowskiego.

— WSTRZYMANIE BIEGU POCIĄGÓW. Z dn. 15 listopada br. wstrzymuje dyrekcja kolei z powodu małej frekwencji, bieg pociągów z przewozem osób Nr. 6373, 6379, 6362, 6368, na linji Jaworzno—Bolęcin.

— DWA POŻARY. Wczoraj przedpołudniem zawezwano straż pożarną na ul. Grzegórzecką l. 30, gdzie w pralni Bębenka zajęła się benzyna podczas czyszczenia sukni. Spłonęła suknia ta oraz futro selskinowe. Ogień ugaszono przed przybyciem straży.

Drugi pożar miał miejsce w suszarni fabryki stolarskiej Murany'ego przy ul. Wincentego Pola, gdzie wskutek krótkiego spięcia zapaliły się deski.

— JESZCZE ROWER. Edward Bodniak, komisjoner, zamieszkały w Grand Hotelu doniósł do policji, że nieznany sprawca skradł mu z portjerni rower wartości 100 zł.

— NAGŁY ZGON NA DWORCU. Wczoraj o g. 8·15 rano zmarł nagle w poczekalni III. kl. na tutejszym dworcu zachodnim mężczyzna liczący około 60 lat. Przy zmarłym znaleziono kartę wizytową na nazwisko Stanisław Lödl i bilet III. klasy do Krzeszowic oraz ręczną walizkę z drobiazgami. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć naturalną. Tożsamość osoby narazie nie została stwierdzona.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

Z operetki.

„FISCHEL“ operetka Stolza w 3 aktach (dyryg. p. Rapacki).

Po dłuższem szukaniu natrafiła znów Dyrekcja operetki na złotą gałąź, która powinna dawać złote owoce. Jak często spotyka się na afiszu operetkowym nazwisko Stolza można z góry przewidzieć sukces; autor ten posiada nadzwyczajnie wyrobiony węch sceniczny i nie tknie się tekstu, któryby nie miał w sobie conajmniej połowy powodzenia; trzyma się widocznie zasady, że sentymenty i romantyka to dalszy plan, a główna zaleta to humor. Drugą połowę powodzenia dopełnia własną inwencją muzyczną, kroczącą coprawda utartymi ścieżkami, ale poco w operetce szukać nowych dróg? Jeśli odrazu pierwszy walc ma prawdziwe, zdrowe zacięcie, a rytm taneczny i marszowy najlepszej wody dominuje — to rekomendacja ta jest lepsza i praktyczniejsza niż wszelka inowacja.

W roli tytułowej p. Pilarski jun. sypał konceptami i znakomitą charakterystyką komiwojażera firmy bieliźniarskiej, jakby żywcem wziętą z jakiegoś chodzącego po świecie pierwowzoru bez szarży, której niebezpieczeństwo bardzo się zalecało. Dzielnie mu sekundowała p. Halmirska, której pewność i temperament coraz swobodniej się wyżywa. P. Czernekówna z braku innych sił bierze na siebie od pewnego czasu role solowe ze znacznem powodzeniem, choć ze szkodą dla jej humoru, p. Romaniszyn, jak zawsze dobrze przygotowany ma sympatyczny zwyczaj nieprzejaskrawiania swego amanctwa i lekkiego traktowania tych ról. Znakomity generał p. Rewskiego, wesołe tańce i smaczne czekoladki rozdawane publiczności (już zaczynają dopłacać za chodzenie do teatru — bardzo chwalebny zwyczaj!) dopełniły udałej całości, którą warta sobie oglądnąć.

ha.

— Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Po długich oczekiwaniach wchodzi na afisz „Jizkor“ legenda w 5 aktach z prologiem i epilogiem. Premjera odbędzie się w sobotę 14 bm. W wykonaniu biorą udział panie: Amela, Borisowa, Kompaniejec, panowie: Polakow, Rabinowicz, dyr. Kompaniejec i inni. Nowe dekoracje i kostjumy.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Henryk IV“ ze świetnym przedstawicielem roli tytułowej p. W. Brydzińskim grany będzie bez przerwy przez wszystkie wieczory najbliższe aż do dnia jubileuszu Solskiego. W tym tygodniu daje teatr także popołudniówkę w sobotę, przeznaczając na nią po cenach zniżonych do połowy świetną krotochwilę paryską „Codziennie o piątej“. W niedzielę popołudniu „Dr Knock“ czyli „Trium medycyny“. Na pierwsze przedstawienie jubileuszowe L. Solskiego, pozostała jeszcze tylko drobna ilość biletów. Wobec tego kasa rozpoczęła już sprzedaż na następne (Brończyka „Żółkiewski“) zapowiadające się również świetnie.

— TEATR OPERETKA NOWOŚCI: W piątek 13 bm. o 7·45 wieczór po cenach stale zniżonych po raz czwarty tryskająca żywiołowym humorem operetka Stolza „Fischel“. W sobotę i niedzielę popoł. „Kochanka premjera“, a wieczór „Fischel“.

— Z BAGATELI. Przemiła, pogodna komedja Wajdy „aFta Morgana“ przyjęta tak życzliwie przez krytykę i publiczność, ukaże się dzisiaj, w piątek 13 bm. po raz czwarty, poczem ustępuje miejsca „Upiorom“ Ibsena z Karolem Adwentowiczem w roli Oswalda. Główną rolę kobiecą młodej mężatki gra p. Helena Stępowska.

— PANTOMINA W TEATRZE BAGATELA. Wybrane kandydatki i kandydaci do Pantominy, zjawią się w Konserwatorjum tanecznem p. Dolińskiej w sobotę o godz. 2 popoł. Rynek Główny 23, II. piętro.

HENRYK MARTEAU, znakomity skrzypek którego każdorazowe zjawienie się na estradzie koncertowej witane jest z prawdziwą radością, wystąpi u nas nieodwołalnie w niedzielę, 15 bm. w Starym Teatrze.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Żywa maska“ (czyli „Henryk IV“).

OPERETKA

Piątek: „Fischel“ (ceny zniżone).

„BAGATELA“.

Piątek: „Fata morgana“.
Sobota: „Upiory“ (wyst. Adwentowicza).

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA.

Piątek: Teatr zamknięty.

KRONIKA POLITYCZNA.

Ostre wystąpienie pos. Witosa przeciw rządowi p. Grabskiego

W ostatnim numerze „Echa Warszawskiego“ pos. Witos odpiera zarzut obecnej większości rządowej, jakoby opozycja, a w szczególności „Piast“, prowadziła politykę negatywną, nie opartą o własny, pozytywny program. Opozycja nie ma obowiązku — powiada pos. Witos — udzielania rządowi rad, bo skoro rząd nie posiada własnego programu, to powinien ustąpić. Poczem pos. Witos w dalszym ciągu pisze:

Opozycja „Piasta“ nie jest opozycją dla opozycji, lecz jest ona opozycją zasadniczą, wychodzącą z tego założenia, że Rząd nie jest w stanie nic zrobić poza wzmożeniem jeszcze bezhołowia i anarchji szalejącej w Państwie na każdym kroku i na każdem polu, która wszystkich przeraża, a której on niestety nie widzi, a conajmniej nie docenia. W tem stadjum nie można już mówić o brakach, bo to jest niebezpieczeństwo państwowe, wprost bijące w oczy.

Jeżeli chodzi o program i to o ów okrzyczany sanacyjny program obecnego Rządu, to ściśle biorąc, wcale go niema.

Polska przechodzi ciężką chorobę, której nie uleczy ani znachor, ani kuglarz. Może to zrobić tylko mądry i śmiały operator. Czy zaś ten Rząd zamierza być nim, tego nie wiemy, ani nie widzimy, ani też nie spodziewamy się widzieć. A tem mniej tego nie zapowiada program rządowy.

Bo cóż jest ten program? Przecież niczem innem, jak tylko gorączkowem zabieganiem na wszystkie strony za pożyczką. U kogo, na jakich warunkach dostanie się tę pożyczkę na co ona będzie użytą, to dla Rządu zdaje się być rzeczą drugorzędną. My zaś mamy wielką obawę, tak co do jej uzyskania, bo ona jest jeszcze za morzami, jak i co do jej użycia, wiedząc na co użyte były tak włoskie, jak i amerykańskie pożyczki...“

Proces Steigera

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

Dr Landau: Ale zamiast chodzić do posełstwa od biura do biura, chodzić do woźnego, czekać. To są wielcy panowie. Można było napisać jedną kartkę do pana Kozakiewicza i wszystko byłoby załatwione.

Świadek rozkłada ręce i milczy.

Dr Landau: Kiedyście postanowili zobaczyć Prezydenta? W pociągu czy u Kreglerów?

Św.: Ja w tej myśli wyjechałam ze Stanisławowa.

Dr Landau: Jak pani do tego doszła, że najlepszym punktem będzie róg ul. Liegjonów i Kopernika?

Św.: Poszłam do dyrekcji, a z dyrekcji na obiad. Jak szłam z obiadu, słyszałam, że tam będzie najlepszy punkt.

Dr Landau: Nie będzie pani przecież mówiła, że mówiono, że najlepszym punktem będzie sklep Bayera. Trudno, abyśmy w to uwierzyli.

Przew.: Niech się pani namyśli, co pani chce powiedzieć.

Dr Landau: Dlatego pytam, bo Prezydent jechał do województwa. Będąc u Naftały, można było bliższy punkt znaleźć, niż iść na ul. Kopernika.

Św.: Miałam kupić kołnierzyk kauczukowy na ul. Kopernika.

Dr Landau: I kupiła pani? Gdzie?

Świadek milczy.

Dr Landau: W jakiem miejscu? Jak się nazywa ten sklep?

Św.: Nie pamiętam.

Dr Landau: Przecież o tej porze sklepy bywają zamknięte.

Św.: Były zamknięte. Nawet nie kupiłam. Musiałam popołudniu po to pojechać.

Dr Landau: Przed chwilą pani mówiła że pani kupiła.

Św.: Chciałam kupić, tymczasem sklepy były zamknięte i nie kupiłam.

Dr Landau: Czy pani szła do jakiego sklepu?

Św.: Tam są sklepy.

Głos na ławie przysięgłych: Linoleum.

Św.: Tam jest sklep Linoleum.

Prezydent jechał w aucie twierdzi Loedlowa

Dr Landau: Więc stanęła pani na rogu. Stała pani godzinę, półtorej, może więcej, zanim nadjechał orszak. A jak nadjechał orszak, jak to wyglądało? Co pani widziała?

Św.: Jak powóz nadjechał, jeden i drugi, nareszcie nie widziałam samego Prezydenta.

Dr Landau: Więc jak powozy jechały, co najpierw.

Św.: Auta, powozy.

Dr Landau: Proszę panią, jak wyglądał powóz, w którym jechał p. Prezydent?

Św.: Takssmo nie mogę powiedzieć. To było auto. (Ogromne poruszenie na sali. Jest bowiem rzeczą notoryczną, że Prezydent jechał w otwartym powozie).

Dr Landau: A czy pani polor auta zapamiętała?

Św.: Nie.

Dr Landau: Jakie auto kryte czy otwarte?

Św.: Odkryte.

Dr Landau: Jak Prezydent był ubrany?

Św.: Tego nie mogę powiedzieć.

Dr Landau: A szczegół jakiś. Co miał na głowie, cylinder, kapelusz?

Św.: Nie wiem. Nie mogę tego powiedzieć.

Przew.: Dlaczego?

Św.: To wszystko trwało parę chwil. Tymczasem nadjechał i już go nie było.

Dr Landau: Więc mielibyśmy taki opis: Prezydent w aucie. — Czy pani zauważyła, z której strony nadszedł Steiger?

Św.: Nie.

Dr Landau: Więc jak przyszedł, stanął koło pani?

Św.: Ja nie wiem. Odeszłam na chwilę i zaraz go zobaczyłam. Na pół godziny zanim Prezydent nadjechał.

Dr Landau: Czy już wtedy miał rękę za klapą?

Św.: Tak.

Dr Landau: Więc pani go zauważyła na pół godziny przed przyjazdem Prezydenta? Widziała pani, że trzymał rękę za klapą. Czy pani później jeszcze rzuciła okiem za tym człowiekiem, zanim to nieszczęście się stało?

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr Landau (demonstruje jak Steiger miał według zeznań Loedlowej trzymać rękę).

Św.: Ja nie wiem, czy tak trzymał.

Największy dywan na świecie



W pewnej pracowni wiedeńskiej wykonano niedawno dywan o ogromnych rozmiarach. Jak nasza rycina wskazuje, dokoła dywanu może znaleźć pomieszczenie kilkaset osób. Jest to największy dotąd dywan na świecie.

P. Waldmann ogłosi dokumenty w sprawie Olszańskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

WIEDEŃ, 12 11. ZAT donosi. Szef policji wiedeńskiej upoważnił dra Waldmanna do publicznego ogłoszenia wszystkich materjałów i dokumentów dotyczących sprawy Olszańskiego. Dr. Waldmann, który jak wiadomo, był autorem odezwy do działaczy ukraińskich, by wystąpili z jawną deklaracją w sprawie Olszańskiego, zdecydował się na ogłoszenie dokumentów Olszańskiego, ponieważ ukraińscy politycy w Berlinie nie dotrzymali słowa i nie złożyli przyrzeczonej deklaracji w sprawie udziału Olszańskiego w zamachu lwowskim.

Dr Landau: Po lewej stronie miała pani oskarżonego, a po prawej?

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr Landau: A teraz chodzi o to, w jakiej linji pani zauważyła rękę.

Św.: Jak ten papier zaszeleścił... (Świadek demonstruje ruch lewą ręką).

Przew.: Ależ pani lewą pokazuje.

Św. (poprawia się): To była prawa.

Przew.: To niech pani pokazuje prawą.

Dr Landau: Pani stała obok ludzi. Obok stał sprawca. Czy pani zaglądała w dół, żeby zobaczyć jego rękę?

Św.: Nie. To była sekunda.

Dr Landau: On trzymał rękę na dół. Czy pani zauważyła, że trzyma rękę spuszczoną? Czy pani tę rękę obserwowała? W którym momencie pani zauważyła paiper?

Św.: W ręku.

W dalszym ciągu wywiązuje się dłuższa dyskusja pomiędzy świadkiem i obrońcą na temat rzutu. Świadek demonstruje niezgrabnie ruch ręką.

„Musiał“ rzucić!

Dr Landau: Więc pani powiada, że rękę podniósł i rzucił.

Św.: Musiał rzucić.

Dr Landau: Nie musiał. Chodzi o to, czy pani widziała.

Św.: Tak. Bo jak miał w ręku, to rzucił!

Dr Landau: Mnie nie chodzi o to, że skoro miał w ręku i poleciało, to musiał rzucić, tylko co pani widziała?

Św.: To gdzie się to podziało.

Dr Landau: Więc pani nie widziała, tylko powiada pani, że musiał.

Św.: Ten papier z tą ręką, to skądby...

Dr Landau: Czy pani widziała, że ręka z papierem podniosła się, by rzucić? Proszę pokazać, jak ta ręka podniosła się.

Św.: Jak miał, to musiał!

Przew.: Proszę jeszcze raz pokazać.

Świadek demonstruje.

Dr L.: Więc pani pokazała podniesienie ręki do wysokości głowy pani.

Prok.: Pokazała cały ruch.

Dr Landau: Ależ panie prokuratorze!

Prok.: Pokazała na dole i na górze!

Świadek zaczyna się denerwować.

Przew.: Niech się pani uspokoi. To jest ciężki obowiązek świadka.

Świadek wzdycha ciężko: Ja nigdy nie byłam w sądzie. Mnie bardzo trudno. Boże! Boże!!

W dalkzym ciągu wywiązuje się dalsza dyskusja na temat rzutu i obserwacyj świadka. Okazuje się, że w wielu szczegółach, dotyczących chwili aresztowania Steigera, wychodzi na jaw szereg sprzeczności z zenaniami Pasternakówny. Niekiedy Loeblowa stara się dostosować swe zeznania do zeznań Pasternakówny. Tak np. wczoraj mówiła, że Steigera aresztowano wewnątrz w sieni. Dziś natomiast twierdzi, że aresztowano go przed bramą. Tak brzmeą zeznania Pąsternakówny.

Dr Landau: Wczoraj uderzyło mnie, że kiedy przewodniczący zapytał panią, wskazując na oskarżenegò: czy to ten człowiek, że pani nawet nie rzuciła na niego okiem i powiedziała zaraz: to ten.

Przew.: Poznaje pani mimo upływu roku oskarżonego? Niech się pani przypatrzy. Niech oskarżony wstanie.

Dr Landau: Dziś już nie należy spodziewać się zmiany.

Przew: Czy poznaje pani oskarżonego?

Św.: Ja na to przysięgałam. To sama znałam we Wiednıu.

Dr Landau: Nie chodzi o to, co we Wiedniu

Sw.: To jest to samo.

Dr Landau: Nie w tym celu dałem pytanie. Przypuszczam, że jak jest oskarżony, to każdy wie, że o niego chodzi. Do takiego rodzaju agnoskowania nie przywiązuje wagi.

Przew.: To należy do wywodów końcowych.

Świadek czuje się zmęczona i prosi o przerwę. Sędziowie przysięgli zadawali świadkowi kilka pytań na które nie mogła dać wyczerpującej odpowiedzi.

Incydent z Tumenem

Podczas przerwy dochodzi do incydentu między redaktorem „Gazety Codziennej" Tumenem, redaktorem „Słowa Polskiego" a publicznością, gdyż mimo zarządzenia przewodniczącego, by agenci policyjni inwigilowali świadka, mio to, że agenci przeszli ze świadkiem do drugiego korytarza, który jest oddzielony od korytarza sądowego osobnemi drzwiami zamkniętemi na klucz, ci dwaj redaktorowie dostali się do korytarza i wszczęli z nią rozmowę. Jakiej treści — można się domyślić. Publiczność to zauważyła i jeden z nich oburzony nazwał Tumena starszym suflerem. Tumen przywołał wywiadowców, zażądał zapisania nazwiska owego pana, który go nazwał suflerem, tłumacząc się, że spełnia ciężki obowiązek dziennikarski.

Po przerwie zadaje świadkowi szereg pytań Dr Ringel na okoliczność usłyszanego szelestu, na które jednak świadek odpowiedzi dać nie może. Wkońcu wśród niezwykłego ogólnego zainteresowania przewodniczący komunikuje że nastąpi konfrontacja między świadkiem Loedlową a świadkiem Pasternakówną.

Konfrontacja Loedlowej z Pasternakówną

Z tylnych ławek przepływa przez salę fala ogromnego poruszenia. Przewodniczący orjentuje się i wzywa publiczność do zachowania bezwzględnego spokoju i poleca wprowadzić pierwszego świadka obciążającego Steigera, Pasternakówną. Obie pani stają oko w oko. Przewodniczący zwraca się do Pasternakówny, przedstawiając jej Loedlową w ten sposób: Ta pani nazywa się Wiktorja Loedl. Zgłosiła się i została wezwana na świadka i jak twierdzi, to pani tu wchodzi w grę i że spotkała panią w bramie albo w sieni wtedy, gdy pani trzymała oskarżonego za rękę, ona trzymała go z drugą rękę. Powiada dalej, że panią widziała wtedy, określiła szczupły wzrost, była pani w kapeluszu koloru jasnego.

Św. Pasternak: Ten sam kapelusz, który teraz noszę.

Przew.: Czy umyślnie go pani ubrała, czy przypadkowo?

Św.: Przypadkowo od tego czasu go noszę.

Przew.: Czy go pani przerobiła?

Św. Pasternak: On mi się trochę zniszczył. Przerobiłam go więc. Wewnątrz był jaśniejszego koloru, więc nadałam wierzchowi ton trochę jaśniejszy.

Przew.: Czy pani może fryzurę zmieniła?

Św. Pasternakówna: Nie.

Przew.: Czy już wtedy pani nosiła fryzurę a la garconne?

Pasternakówna: Tak.

Przew.: Czy dawno pani nosi taką fryzurę?

Pasternakówna: Dwadzieścia lat. Czy mogę się rozebrać?

Przew.: Tak.

(Pasternakówna zdejmuje płaszcz).

Przew.: Czy pani była w tej samej sukni?

Pasternakówna: Tak. Ponieważ ja urządzam się we wszystkiem praktycznie, więc w zimie przyszywam do tej sukni rękawy, a w lecie je pruję.

Przew. (wskazując na Loedlową): Czy ta pani była tak samo ubrana, w tym samym żałobnym kapeluszu?

Pasternakówna (przerywa przewodniczącemu, zwracając się na wszystkie strony, wybucha): Panie przewodniczący, panie prokuratorze, panowie sędziowie przysięgli, panowie obrońcy! Przypominam sobie.

Przew.: Ale chodzi o to...

Pasternakówna (znów przerywa): W chwili, gdy ja go trzymałam za rękę, zeznałam, że także ktoś inny przytrzymywał go z drugiej strony. Mnie to wcale nie obchodziło nawet.

Przew.: Czy zwróciła pani uwagę na tę panią?

Past.: To było w mgnieniu oka.

Przew.: Ale chodzi o pani zeznania.

Past.: Pani, tak, w tej samej chwili...

Przew. (przerywa): Czy przypomina sobie pani czy nie?

Past.: W tej samej chwili starałam się. Gdym go widziała. Jakaś pani, podobny.

Przew.: Czy ta pani miaał taki sam kapelusz? Może starsza?

Past.: Zdaje się.

Przew.: Taki sam miaał kapelusz z krpą żałobną? Czy przypomina sobie pani osobę z którą się pani tam mogła zejść?

Past.: Ja specjalnie na nią nie zwracała uwagi.

Przew. (do Loedlowej): A pani?

Loedlowa: Ja przecież powiedziałam kolor kapelusza.

Przew.: Blondynka, niska?

Loedlowa: Ja tak ją opisałam przecież. Tak, tobym pani nie poznała, ale po oglądnięciu.

Przew.: A wzrost?

Loedlowa: Też podałam przecież. (Do Pasternakówny): A pani mnie nie może opisać?

Pasternakówna: Tak, mogłabym, ale wtedy to było tylko migawkowe.

W tem miejscu wstaje dr Grek, niezwykle oburzony. Zwraca się do świadka Pasternak: Proszę panią. Dlaczego pani swojego czasu nie przypomniała sobie, kiedy miałem zaszczyt i przyjemność przesłuchiwać panią?

Przew.: Niech pan obrońca zostawi te słowa: przyjemność i zaszczyt. To do pytania nie należy.

Dr Grek: Pytałem się panią, czy w towarzystwie pani była jakaś kobieta w bramie, czy nie.

Past.: Mnie się o to nie pytano, ale ja sama powiedziałam, że ktoś drugi go schwycił.

Przew.: Co to znaczy: ktoś chwycił? Mężczyzna czy kobieta? Jak się mówi ktoś to się ma na myśli zwykle mężczyznę.

Past.: Nie mogę podać.

Dr Grek: Pani myślała, że ja bezcelowo o to się pytam, czy kobieta czy mężczyzna? Ja już wtedy wiedziałem o raporcie złożonym w ambasadzie wiedeńskiej. Ja już wtedy się pytałem, czy nie spotkała pani kobiety. Wtedy pani wyraźnie odpowiedziała, że nie było żadnej kobiety tylko mężczyzna.

Przew.: Proszę pan obrońcę o pytanie.

Dr Grek. Tak, czy nie?

Past.: Panowie obrońcy mogli się mylić. Czy ja specjalnie zwróciłam uwagę o co pan obrońca się pyta?

Dr Grek: Pan obrońca bardzo wyraźnie i szczegółowo się pyta i ja wiedziałem już wtedy, że dojdzie do takiej konfrontacji. Dlatego się pytałem i żą dałem stanowczej odpowiedzi.

Past.: To nic nie szkodzi.

Dr Grek: A może pani nie zrozumiała stawianego pytania. Czy pani jest dorosłą osobą czy nie?

Przew.: Co pani chce na to odpowiedzieć?

Past.: Ja widocznie nie zrozumiałam pana obrońcy. Powiedziała wtedy, że mój wzrok był skoncentrowany na osobie oskarżonego. Nie zwróciłam uwagi na drugą osobę, która go trzymała za rękę.

Dr Grek: Ja dla mojej przyjemności się nie pytałem. Postawiłem to pytanie całkiem świadomie, ze znajomości wszelkich konsekwencyj. Pani podała że pani go za rękę chwyciła. Czy pani sobie przypomina ten ruch? Niech to pani zademonstruje.

Past. (demonstruje na ramieniu Steigera, jak go chwyciła za ramię).

Dr Grek: Ale teraz pani pokazuje znowu inny ruch. (Steiger też twierdzi, że wtedy chwyciła go wyżej za ramię).

Dr Grek: Widziałem już wtedy, że pani Loedlowa zeznała w ambasadzie, że trzymała Steigera za ramię i dlatego prosiłem p. Pasternak specjalnie, by teraz wszystkiem jeszcze raz demonstrowała ten ruch. (Zwraca się do Past., w bardzo wzburzonym tonie, na co przewodniczący zwraca uwagę, że nie może dopuścić do tak ostrego wystąpienia przeciwko świadkowi).

Dr Grek: Ale pan prokurator także bardzo energicznie występuje wobec świadków.

Przew.: Więc w takim razie i ja energicznie wystąpię wobec zastępcy prokuratury.

Ponieważ w dalszym ciągu Loedlowa opowiada, że komisarz policji wiedeńskiej podczas przesłuhania jej mówił jej, że Steiger jest komunistą, że jest rejestrowany we Wiedniu jako komunista, obrona stawia wniosek o telegraficzne odniesienie się do dyrekcji policji we Wiedniu z zapytaniem, jak nazywa się ów komisarz oraz o wezwanie go do rozprawy w charakterze świadka. Prokurator godzi się na ten wniosek. Przewodniczący zapowiada, że uchwała Trybunału co do tego wniosku zapadnie później. Równocześnie przewodniczący poleca Loedlowej zatrzymać się jeszcze na kilka dni we Lwowie. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Dalsze gwałty faszystów

Rzym. 12 11. W Brescji faszyści wtargnęli do dwóch drukarni pism opozycyjnych i zdemolowali je zupełnie.

Aresztowanie wnuków Garibaldi'ego

Berlin. 12 11. Z Lugano donoszą: W związku z usiłowanym zamachem na Mussoliniego aresztowano na granicy francusko-włoskiej dwóch wnuków bohatera narodowego, **Garibaldego**. Jeden z aresztowanych Garibaldich jest przywódcą ruchu antyfaszystowskiego wśród Włochów we Francji.

Mordercy Matteoti'ego - uwolnieni

Rzym. 12 11. Oskarżeni o zamordowanie posła socjalistycznego **Matteotiego: Rossi**, Filipenlli i Marinelli, zostali uniewinnieni i niezwłocznie wypuszczeni na wolność.

Spisek przeciw dyrektorjatowi hiszpańskiemu

Londyn. 12 11. „Times" donosi z Barcelony, że wykryto tam spisek przeciwko dyrektorjatowi, Byly deputowany, Miacle i niejaki Trias zostali aresztowani. W spisek zamieszany jest szereg wyższych oficerów.

Z giełdy.

Giełda krakowska z 12 bm. (W nawiasie kursy z 11 bm.): Pol. Bank Przem. (0'15), Bank Zw. Sp. Zar. 4'35, Pol. Tow. Handl. (0'10—0'12), Zieleniewski 9'—, Parowozy (0'19), Górka 8'50—8'80 (8'25—8'50), Siersza (0'75), Tepege 0'26 (0'28—0'26), Polska Nafta 0'28 (0'25), Ćmielów (0'25), Krakus (0'26), Chodorów 4'75—4'80 (4'45—4'60) Chybie 3'60 (3'55—3'60), Piasecki 1'45 (1'30)

Dolar nieoficjalnie wykazuje tendencję zwyżkową skutkiem ograniczenia sprzedaży walut bankom. Wczoraj kurs wahał się około 6'60.

Giełda warszawska z dnia 12 b. m. (PAT) **Waluty:** Belgja 27·3", Holandja 241·92, Londyn 2?·50 Nowy Jork 5·98, Paryż 2·22, Praga 17·76, Szwajcarja 117·26 Wiedeń 84·54. Włochy 21·19.

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16. Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·40 Puls 0·35, Wild 3·—, Cegielski 0·20, Parowozy 0·25, Zawiercie 7·45, Zegluga 0·14, Polska nafta 0·50, Siła i Światło 0·20, Ćmielów 0·28, Starachowice 0·95 Pocisk 1·05, Zieleniewski 8·75. Zyrardów 5·60, Chodorów 4·05.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66·—, w złotych 39·08. pożyczka kolejowa 85·—

Zurych, 12. 11 PAT. Paryż 21.62, Londyn 25.14.7, Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.56, Włochy 20.62, Hiszpanja 74.10 Holandja 208.85, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12, Sztokholm 138.75, Oslo 104, Kopenhaga 127.75, Sofja 3.75, Praga 15.37 i pół, Warszawa —, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 6.95, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.42.5, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 205.50. Tendencja spokojna.

Lwów, 12. 11 PAT. Akcje: Bank hipot. 0.33, Browary 7.10—7.20 Chodorów 4.65—4.85, Chybie 3.85, Gazolina 1.25—1.40, Nafta 0.22, Lokomotywy 0.65, Zieleniewski 8.90, Cegielski 10, Ćmielów 0.30.

ZE ŚWIATA.

SENSACYJNY PROCES KRYMINALNY WE WIEDNIU

We Wiedniu rozpoczął się w poniedziałek 9 bm. proces przeciw mordercom Adeli Schulz, młodej dziewczyny, którą podczas Zielonych Świąt br. zamordowali za wspólną namową pomocnik krawiecki, ulomny karzeł Józef Meisinger i 18-letni robotnik Engelbart Baar. Ten ostatni utrzymywał ze Schulzówną bliższe stosunki, Meisinger zaś do niej się zalecał i proponował jej małżeństwo, co atoli Schulzówna odrzuciła. Z tego powodu wybuchały między przyjaciółmi częste sprzeczki, aż wkońcu obaj postanowili usunąć ze świata dziewczynę, która stała w w drodze ich przyjaźni. Ten swój zamiar wykonali w czasie przechadzki za miastem, poczem obaj niedającej już znaków życia zamordowanej ciałesnie nadużyli.

Zwierzęcy czyn obu „przyjaciół" maluje w strasznych barwach powojenny stan moralny młodzieży wielkomiejskiej w Europie.

Wyrok w powyższym procesie zapadł we wtorek 10 bm. Meisinger został skazany na 18, a Baar na 10 lat ciężkiego więzienia.

Sojusz z Chjeną nic dobrego nie wróży

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 11 Sin. Opozycja sejmowa, widząc, że stronnictwa robotnicze trwają na stanowisku nieustannego popierania obecnego rządu, postanowiła wyzyskać różnicę zdań, która panuje w łonie mniejszości rządowej w sprawie reform socjalnych i na dzisiejszem posiedzeniu komisji ochrony pracy zmuszała większość rządową do rozszczepienia głosów, stawiając pierwszy wniosek godzący w ministra pracy Sokala, który stawał w obronie 8-miogodzinnego dnia pracy, następnie zaś wniosek o zannlowanie zdobyczy socjalnych jakie robotnicy dotychczas osiągnęli. W tym wypadku Związek Ludowo Narodowy oraz cała Chjena która należy do większości rządowej głosowała wraz z Piastem przeciwko członkom większości rządowej PPS i Wyzwolenia, chcąc w ten sposób dać nauczkę PPS, że wszelkie aljanse z Chjeną nic dobrego nie wróżą. Sytuacja w obecnej chwili jest dla PPS nieszczególna i dziś też odbyły si ęnarady klubu PPS w sprawie takiego postępowania.

Wniosek endencki o wyrażenie vótum nieufności ministrowi pracy uzyskał większość na komisji. Wobec tego dymisja ministra Sokala jest nieuniknona. O wyniku głosowania na komisji został p. Sokal, który obecnie bawi w Genewie, zawiadomiony telegraficznie.

Dymisja ministra Sokala

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 11. Sin. Z Genewy nadeszlo telegraficzne zawiadomienie od ministra pracy Sokola, że naskutek dzisiejszej uchwały komisji ochrony pracy, zgłasza **prośbę o dymisję.**

PPS. wobec sytuacji, jaka się wytworzyła nie ma podobno nic przeciwko zajęciu teki pracy przez chadeka.

Projekty sanacyjne uchwalone przez Sejm

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. 11 Sin. Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu eSjmu nic pomogły argumenty posłów Byrki, Sanojcy i Sochy i poprawki ich do poszczególnych artykułów, cały bowiem czas „murowana" większość wypowiedziała się przeciwko wszystkim porawkom głoszonym przez opozycję. Większością mniejwięcej 30 posłów prawie wszystkie artykuły zostały przyjęte z wyjątkiem niestety art. 6, który traktuje o pomocy rządowej dla banków.

W ten sposób pierwsza ustawa sanacyjna o załagodzeniu kryzysu pieniężnego została przyjęta w drugiem czytaniu. Głosowanie nad wnioskiem Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu odłożono do jutrzejszego posiedzenia.

Bank Polski pokrywa zapotrzebowani dolara po kursie 5'98

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12. 11. Sin. Z kół urzędowych komunikują: Spadek złotego jest niewątpliwie wyrazem tendencyj pewnych grup spoełcznych, uważających, że obniżenie kursu złotego uzdrowi gospodarstwo. Pozatem należy szukać przyczyn spadku złotego w Berlinie i Gdańsku z powodu rokowań polsko niem. Bank Polski wdroży energiczną akcję i należy wierzyć, że szybko opanuje sytuację tembardziej, że dotychczasowy nasz bilans handlowy i płatniczy nie pozstawia nic do życzenia. Tak np. opałty celne za wrzesień dały 12 milj., za paźddziernik 11 milj. Rząd nadło od października do 1 stycznia 1926 nie ma żadnych większych zobowiązań. Nasze instytucje prywatne mają zobowiązania zaciągnięte w lipcu, płatne w listopadzie, co pewnie też przyczyniło się do spadku złotego.

Bank Polski pokrywa wszystkie zgłoszone zapotrzebowania dolara po kursie 5'98.

Dolar w Warszawie

Warszawa, 12 11. Sin. Dziś w godzinach popołudniowych notowano dolar 6.70, w Gdańsku dolar wykazał tendencję zniżkową 6'83—6'75—6'73.

Dokumenty Olszańskiego

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 12 11. Sin. Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadamia, że akta w sprawie Olszańskiego zostały przekazane już do ministerstwa sprawiedliwości. Jutro rano akta odejdą do Lwowa.

—o—

Loedlowa nie w porządku z nerwami

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12 11. Ludzie, którzy znają Loedlową jeszcze z czasów stanisławowskich stwierdzają, że Loedlowa w swoim czasie przebywała w domu zdrowia dla obłąkanych za Stanisłowem. Ma ona być i obecnie nerwowo nie w porządku. Również syn Loedlowej był upośledzony na umyśle, jako chłopak 14-letni był karany za kradzież sądownie.

—o-o—

Turniej szachowy w Moskwie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Moskwa. 12 11. (S) Drugi dzień turnieju szachowego przyniósł następujące wyniki:

Capablanca—Romanowski remis, Retti przegrał do Marshalla, Dubarow przegrał do Rabinowicza, Zemin przegrał do Rubinsteina.

—o-o—

Dokoła osoby p. Korfantego

Warszawa, 12. 11 Sin. Dziś odbyły się tajemnicze narady klubu Ch. D. z powodu wczorajszego postępowania Korfantego, który glosował razem z opozycją wbrew uchwale klubu. Wobec tego jednak, że w obronie Korfanetgo stali niektórzy jego koledzy, sprawa wykluczenia Korfantego zostało odroczona chwilwo. Jednakże prasa prowadzi bardzo ostrą kampanję przeciwko Korfantemu. Dzisiejszy „Robotnik" ogłasza spis sum, jakie Korfanty uzyskał z banków państwowych, a „Przegląd Wieczorny" inspirowany napewno z ramienia ministerstwa skarbu dodaje że sumami wydobytemi posel Korfanty zasilał swjoe prywatne przedsiębiorstwa. W związku z temi transakcjami oświadczył p. Grabski onegdaj dwom posłom partji robotniczej, iż rząd zamierza wycofać Korfantego jako swego przedstawiciela z przedsiębiorstw państwowych na Górnym Śląsku. W najbliższym czasie ma się odbyć zebranie klubu Ch. D. gdzie los Korfantego będzie rozstrzygnięty.

* * *

Warszawa, 12 11. Sin. Jutro wystosuje premjer Grabski list do pana Steczkowskiego z zawiadomieniem, że poseł **Korfanty** zostaje wycofany z Rad Nadzorczych wszystkich przedsiębiorstw państwowych.

Kryzys gabinetowy w Czechosłowacji

Praga. 12 11. PAT. Druga izba 52 głosami przeciwko 42 uchwaliła zniesienie poselstwa przy Watykanie, w następstwie czego 4 ministrów partji katolickiej podało się do dymisji. W ten sposób kryzys gabinetowy został otwarty.

Proces o zamordowanie Filipa Daudeta

Umorzona w swoim czasie sprawa o zabójstwo Filipa Daudet, syna redaktora rojalistycznego dziennika „Action Francaise", ożyła na nowo. Jak wiadomo, Leon Daudet czynił usilne starania o rewizję procesu i przeprowadzenie nowego śledztwa, ale pomimo, że przedstawiał świadków i dowody — próśb jego nie uwzględniano. Dopiero skarga szofera Bajot, którego Daudet oskarżał o współwinę i ukrywanie zbrodni — przyczyniła się do podjęcia sprawy na nowo. Szofer domaga się odszkodowania 200 tysięcy franków za zniesławienie.

Leon Daudet i jego doradcy prawni, zaprzeczając słuszności pretensyj szofera, przedstawili na rozprawie wszystkie okoliczności, towarzyszące śmierci młodego Filipa i w ten sposób, pomimo poprzednich postanowień prokuratorji, sąd musi rozpoznawać na nowo całą sprawę in merito, co równa się faktycznej rewizji procesu.

Pierwsze dnie rozpraw przyniosly zeznania wychowawców i profesorów Filipa, które zbijały tezę o ucieczce chłopca z domu rodzicielskiego z powodu zatargów z rodziną, oraz tezę o samobójstwie. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że stosunki Filipa z rodzicami były jak najserdeczniejsze i oparte na wzajemnem zaufaniu. W tym samym duchu zeznawali autorzy Bourget, Bordeaux, Pol Noveux i Allard, sekretarz p. Daudeta, przyjaciel małego Filipa, oraz Rene Benjamin, znany autor i przyjaciel Daudeta. Ten ostatni kategorycznie twierdzi, że Filip został zamordowany i że pod tym względem panuje w prasie prawie jednomyślność. „Jeśli wielkie dzienniki o tem milczą, to dlatego, że redagowane są przez ludzi, którzy boją się mówić prawdę". Zresztą Barres przepowiadał, że wrogowie polityczni Daudeta zemszczą się na nim.

Najdramatyczniejszym momentem było oświadczenie matki zmarłego, która powstrzymując łkanie, mówi, że „sercem macierzyńskie odkryła prawdę: Filip nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany".

Anarchista Vidal młody twierdzi, że Filip przybył z Hawru do Paryża i zgłosił się do redakcji „Libertaire" ofiarowując swe usługi jako zamachowiec.

Został wydany policji przez księgarza le Flaouttera, anarchistę — konfidenta, a sprowadzony do księgarni, został zabity przez policjantów, którzy następnie starali się zatuszować całą sprawę, gdyż dowiedzieli się, kim jest ich ofiara.

Ciekawe bardzo są zeznania komisarza policji Colomba, którego Daudet ojciec posądza o zamordowanie syna.

Colombo nie znajduje żadnego przekonywującego argumentu dla stwierdzenia swej niewinności. Twierdzi, że jej dowodom jest to, iż nie spisał protokołu po dokonaniu zabójstwa.

Colombo zapewnia, że nie zna wcale inspektora generalnego policji politycznej Lannes, zapewnia też, że „sygnalizowany" przez Flaouttera młody człowiek wyszedł z księgarni i skierował się w ulicę du Chemin Vert; Colombo zarządził pościg, ale młodzieniec zginął mu z oczu. Tymczasem posterunkowi widzieli wprawdzie dwóch policjantów biegnących w tę ulicę, ale nie zauważyli młodego człowieka, wychodzącego z księgarni..

Adwokat Daudeta uzasadnia w następujący sposób swoje oskarżenie:

Dowody winy komisarza Colomba znajdziecie w protokolach śledztwa. Sądziłem, że Colombo sam się przyzna na rozprawie. Różni się on tem od swoich zwierzchników, że nie wiedział kogo idzie zabić. Wiedział tylko, że ofiarą będzie „niebezpieczny anarchista".

Ponieważ Daudet twierdzi w swem oskarżeniu, że posiada niezbite dowody winy Colombo, przewodniczący wzywa go do wskazania osób od których otrzymał informacje. Daudet nie zgadza się, gdyż dał słowo tym, którzy zdradzili tajemnice policji politycznej.

Proces trwa dalej. Wyrok zapadnie w tych dniach.

Redaktor naczelny Dr W. Berkelhammer. — Redaktor odpow.: Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7